

nowy

TELE warszawski GRAF

Nowy Telegraf Warszawski, nr 8(39) 2021



**PROBLEM Z MIEJSCAMI
W WARSZAWSKICH SZPITALACH?**

**ŁÓŻKA SĄ,
BRAKUJE LUDZI...**

Wojewoda: Nieprawda, że brakuje łóżek dla chorych na COVID.

Prezydent Warszawy: Łóżka są. Brakuje ludzi.

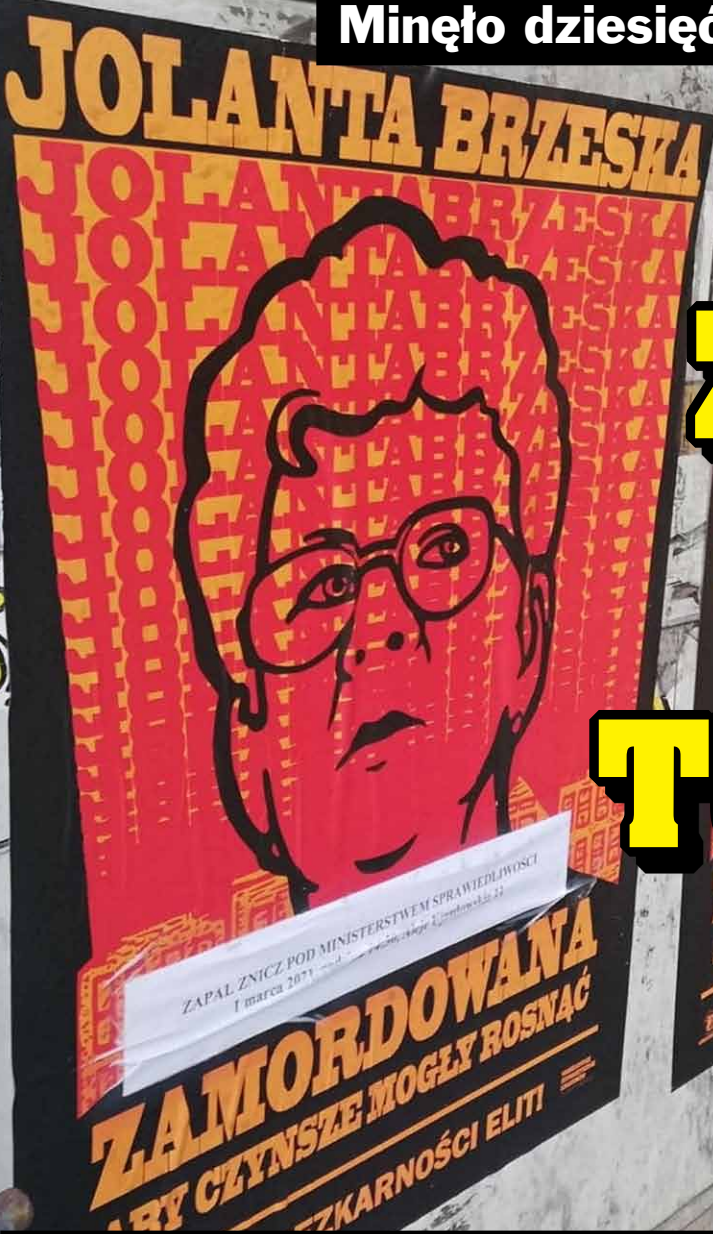
Konstanty Radziwiłł i Rafał Trzaskowski zajęli stanowisko w sprawie doniesień o coraz większych problemach z dostępem do łóżek w mazowieckich szpitalach >> str. 7

**PAMIĘĆ NIE POWINNA MIEĆ BARW POLITYCZNYCH.
W OBRONIE WYKLĘTYCH >> str. 2, 14**

**POLICJANCI WIEDZIELI, NIE ZAPOBIEGLI,
A... STARUSZKOWIE ZGINĘLI W MĘCZARNIACH >> str. 5**

**KAZIMIERZ GÓRSKI. SETNA ROCZNICA URODZIN
SELEKCYJNERA, KTÓRY WPROWADZIŁ POLSKĄ PIŁKĘ
NA SZCZYT >> str. 16**

Minęło dziesięć lat od zamordowania Jolanty Brzeskiej



DEKADA ZANIEDBAŃ, KŁAMSTW, TUSZOWANIA ZBRODNI

10 lat zaniedbań, kłamstw, kuriozalnych błędów organów ścigania. 10 lat rozpacz rodziny, bezsilności pokrzywdzonych w aferze ludzi. I bezkarności tych, którzy ponoszą za to odpowiedzialność. Sprawa Jolanty Brzeskiej powinna być najcięższym wyrzutem sumienia dla politycznych elit w Polsce i w Warszawie. Niestety, nie jest nim.

Powstaje film o tych wydarzeniach >> str. 3

NA POCZĄTEK

Pamięć nie powinna mieć barw politycznych. Rzecz o „Żołnierzach Wyklętych”



Przemysław Harczuk,
redaktor naczelny
i wydawca gazety
„Nowy Telegraf
Warszawski”

O Żołnierzach Wyklętych pisze się wiele. Mnie osobiście temat jest bardzo bliski, interesuję się nim od lat. Bardzo nie podoba mi się polityczne zawłaszczenie tego tematu przez partię rządzącą z jednej strony, i totalna głupota (a czasem zła wola) części opozycji i jej akolitów z drugiej. Jedni chcą się kreować na jedyne depozytariuszy pamięci o antykomunistycznym podziemiu zbrojnym. Drudzy, plują na pamięć o nim upraszczając, pisząc o garstkach bandytów w lasach itd. Obie postawy są szkodliwe. Padło kilka lat temu stwierdzenie, że „Żołnierze Wyklęci są przeciwstawiani tradycji Armii Krajowej”. Ignoran-

cja na tematy historyczne jest w społeczeństwie olbrzymia, więc słowa te zafunkcjonowały w debacie publicznej. Trochę pomagają w tym środowiska narodowe, które chcą lansować tylko jeden nurt zbrojnego podziemia – Narodowe Siły Zbrojne. Tymczasem, prawda jest taka, że Dzień Pamięci o Żołnierzach Wyklętych obchodzony jest w rocznicę rozstrzelania przedstawicieli IV Komendy WiN. Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość było spadkobiercą w prostej linii – tak, tak – Armii Krajowej. A jego walka była kontynuacją działań Polskiego Państwa Podziemnego. Działał też oczywiście NSZ, związany z ruchem narodowym, ale też Bataliony Chłopskie,

związane z ruchem ludowym. To pierwsza rzecz. Co do „garstki partyzantów w lesie” – to prawda, ale dotyczy końcowego okresu, a więc już po 1951 roku. W roku 1945 w działalność Podziemia zaangażowane były setki tysięcy ludzi. Opór wobec totalitarnej władzy był olbrzymi. Kwestie postaci kontrowersyjnych, które się wśród Wyklętych zdarzają, nie mogą przesłonić podstawowego faktu – to nie Polacy wywołali wojnę, bronili po prostu swojej ziemi, swojego kraju. Były postaci, co do których nie ma żadnych wątpliwości – jak rotmistrz Witold Pilecki. Ale przede wszystkim był to ruch setek tysięcy ludzi, którzy nie chcieli zgodzić się na okupa-

cję i totalitarny ustrój. Co ważne – opór stawiali ludzie o poglądach bardzo szerokich, od socjalistów po narodowców. To nie był bunt „pisowski”, ale też nawet nie prawicowy. Ale ogólnonarodowy. To druga rzecz. Trzecia sprawa – w lasach działały też zbrodnicza Ukraińska Powstańcza Armia, działały zwykłe bandy rabunkowe – a ich działania władze sowieckie przypisywały Wyklętym. I ostatnia kwestia – polityczna. Pod koniec lat 90-ych XX wieku, jako bardzo młody chłopak angażowałem się w nagłaśnianie tematu Wyklętych. I wtedy partii o nazwie Prawo i Sprawiedliwość nie było, nie było też Platformy Obywatelskiej. Za lat kilkadziesiąt być może te partie będą. Być może nie. Pamięć o Wyklętych musi pozostać.

Kazimierz Górski był selekcjonerem reprezentacji Polski w latach 1970–1976. Zdobył złoto olimpijskie (1972), trzecie miejsce na mistrzostwach świata (1974) i srebro olimpijskie (1976). Zmarł w 2006 roku.
O panu Kazimierzu piszemy też na stronie 16.

Stadion Narodowy powinien nosić imię Kazimierza Górskiego!

Wychowały się już pokolenia, które nie pamiętają Kazimierza Górskiego jako selekcjonera. Ale analizując, śledząc historię tej kadry, trzeba sobie uświadomić jedno. Jego praca procentowała wiele lat po tym, jak osiągnął sukces. Bo po jego odejściu kadra jeszcze trzykrotnie grała na mistrzostwach świata, przy czym dwa starty – w roku 1978 (5 miejsce, wtedy niesłusznie uznane za klęskę) i 1982 (3 miejsce) były naprawdę udane. Rok 1986 i udział w 1/8 finału był poniżej oczekiwań, ale potem na mistrzostwa świata nie kwalifikowali się Polacy aż do 2002 roku. A ani w 2002, ani w 2006, ani w 2018 roku nie udało im się wyjść z grupy. Z grupy nie udawało się wyjść też na Euro. Pozytywnym wyjątkiem był tylko srebrny medak Igrzysk Olimpijskich 1992 roku i ćwierćfinał mistrzostw Europy w 2016 roku. Mało, szczególnie na tle dekady Górskiego. Chyba wydaje się oczywiste, że to Kazimierz Górski podłożył podwaliny pod kolejne sukcesy. Dlatego też warto przypomnieć, że imię pana Kazimierza miał nosić Stadion Narodowy. Pomimo deklaracji sprzed kilku lat, nie został tak nazwany. Warto się o to upomnieć!

Redakcja „Nowego Telegrafu Warszawskiego”

Przyłbice, maski, kolejne plajty. Popis braku konsekwencji



Kolejne miejsca w Warszawie będą z mapy miasta znikać, gdyż lokale, restauracje, kluby, nie dały rady w kryzysie. Jednocześnie uderzają nas informacje o tym, że w mieście zaczyna brakować miejsc w szpitalach. Problem jest więc złożony – jak ratować lokalne firmy, miejsca pracy z jednej strony i jak skutecznie walczyć z kryzysem zdrowotnym z drugiej. Naszym zdaniem rozwiązaniem powinno być jak najdalej idące otwarcie gospodarki, ale w bardzo ścisłym reżimie sanitarnym. Rzecz w tym, że w działaniach władz coraz bardziej widać chaos, niż przemyślane działanie. Rząd podjął decyzję dotyczącą nowych obostrzeń. Znikają przyłbice. Przez miesiące mówio-

no, że chronią one przed zakażeniem. Teraz są zakazane. Coś się zmieniło? Nagle przestały chronić? Nie. Dawniej wiadano, że przyłbice chronią w kontakcie bezpośrednim, na powietrzu, ale nie w zatłoczonym miejscu. Rzecz w tym, że raz – w zatłoczone miejsce raczej się nie chodzi, bo knajpy są pozamykane. Dwa – nie tylko przyłbice nie chronią w pełni. Niewystarczającą ochronę dają też niektóre maseczki. Te bawełniane nie dają wiele. Skuteczne są jedynie chirurgiczne i antysmogowe. Ale problem polega na czym innym. Na całkowitym braku konsekwencji w walce z koronawirusem. Raz słyszymy, że maseczki nie chronią, potem, że są konieczne. Raz, że przyłbice są ok. Teraz stały się passe. Ten brak konsekwencji

poraża. I sprawia, że jakiegokolwiek akcje – nawet sensowne – podejmowane w walce z wirusem skazane będą na przynajmniej podejrziwość. W „Nowym Telegrafie Warszawskim” od początku wychodzimy z założenia, że pandemia jest, i jest bardzo groźna. Ostro krytykujemy tych, którzy zaprzeczają istnieniu wirusa w ogóle. Ale też za równie groźne uważamy zamykanie całej gospodarki. Naszym zdaniem należy pozwolić na działalność, ale w ścisłym reżimie sanitarnym. Problem polega na tym, że chyba sami ci, którzy ten reżim mają określać nie bardzo wiedzą, jak to robić. I sami nie mają pomysłu na to, jaką strategię przyjąć. A jeśli tak, naprawdę możemy być zaniepokojeni.

MAFIA SIĘ BOGACIŁA, A LUDZIE GINĘLI

Rzecz o śmierci, zbrodni, obojętności



Jolantę Brzeską za to, że odważyła się postawić mafii, wywieziono do lasu i bestialsko zamordowano. Uderza nieudolność śledztwa. Ale jeszcze bardziej obojętność zwykłych, czasem „pocziwych” ludzi

10 lat zaniedbań, kłamstw, kuriozalnych błędów organów ścigania. 10 lat rozpaczny rodziny, bezsilności pokrzywdzonych w aferze ludzi. I bezkarności tych, którzy ponoszą za to odpowiedzialność. Sprawa Jolanty Brzeskiej powinna być najcięższym wyrzutem sumienia dla politycznych elit w Polsce i w Warszawie. Niestety, nie jest nim. Powstaje film o tych wydarzeniach.

Film „Lokatorka” o tragedii Jolanty Brzeskiej jest już na podstawie postprodukcji, poinformował na portalu społecznościowym Jarosław Tałacha, autor książki „Wszystkich nas nie spalicie”. Jak podkreśla, oburza go zubożenie na los Jolanty Brzeskiej. I marzy, by ludzie wychodzili z kina wściekli. W poniedziałek, 1 marca minęło dziesięć lat od bestialskiego mordu na działaczce lokatorskiej Jolancie Brzeskiej, którą sprawcy wywieźli do lasu i spalili żywcem. Bezkarci pozostają do

dziś. A problem procedury czyszczenia kamienic jest wciąż aktualny. „Nigdy nie pogodziłem się z tym, że tragiczny los Jolanty Brzeskiej zainteresował tak mało osób. Dlatego w 2016 roku wydałem książkę „Wszystkich nas nie spalicie”, a przez ostatnie kilka lat zabiegałem o zrealizowanie filmu fabularnego inspirowanego jej historią. Wreszcie mogę ogłosić, że to się udało. „Lokatorka” jest już na etapie postprodukcji. Marzę o tym, żeby widzowie wychodzili z kina wściekli. Wściekli na bezprawie, któ-

re dotknęło dziesiątki tysięcy ich sąsiadów. Przy okazji raz jeszcze dziękuję wszystkim, niezwykle sympatycznym, członkom ekipy” – napisał na Facebooku. 1 marca 2010 roku działaczka lokatorska Jolanta Brzeska została uprowadzona, wywieziona do lasu, spalona żywcem. Policja i prokuratura najpierw mówiły o samobójstwie. Na wstępnym etapie śledztwa popełniono rażące błędy, zacierano ślady itd. Ostatecznie uznano, że popełniono morderstwo, ale śledztwo z powodu niewykrycia sprawców umorzono.

W roku 2016 zostało wznowione. Jednak sprawcy nie zostali ustaleni do dziś. Wciąż nie został też rozwiązany główny problem, czyli działanie mafii warszawskiej, tzw. czyszczeni kamienic. Proceder polegający na wyłudzeniu nienależnych roszczeń do nieruchomości, potem terroryzowaniu mieszkańców, nakładaniu kilkusetprocentowych czynszów, piłowaniu zamków w drzwiach, „wykurzaniu” lokatorów wciąż trwa. Właśnie przeciwko niemu zaprotestowała Jolanta Brzeska. I protest ten przyplaciła życiem.

KOMENTARZ:

Tragedia Jolanty Brzeskiej jest jedną z tych spraw, które sprawiają, że człowiek zaczyna wątpić we wszystko. I we wszystkich. Bo chyba najbardziej zaczyna wątpić w ludzi. Przypomnijmy, że Jolanta Brzeska nie była – jak to chciały przedstawiać liberalne media – lewicową aktywistką, która chciała nie dotrzymywać umów z najemcą budynku. W ramach tzw. afery reprivatyzacyjnej WSZYSTKIE reguły, umowy, zostały złamane. Ludzie płacili za lokale, mieszkali w nich, dbali o nie. Było to na podstawie jakiejś UMOWY. I nagle, z Nienacka, przyszedł ktoś i bez dania czasu postanowił ich wykurzyć. Owszem – ludzie, których wywłaszczano i wypędzano z domów w okresie PRL są pokrzywdzeni i zwroty im się należą. Ale – raz, nie wolno naprawiać jednej krzywdy drugą. Dwa – nie są winni lokatorzy temu, że mieszkali w lokalach z roszczeniami. Trzy – często (prawie zawsze) handlarze roszczeniami nie mieli NIC wspólnego z ludźmi, którzy faktycznie przed wojną te nieruchomości mieli. Co więcej, często było tak, że dawni spadkobiercy sami byli lokatorami i z jednej strony nie mogli odzyskać swoich majątków ukradzionych im zaraz po wojnie, z drugiej strony czyszczeni kamienic, który obok spadkobiercy nawet nie stał, podnosił im czynsze aby ich z domu wykurzyć. Panią Brzeską, która ośmieliła się zaprotestować porwano, bestialsko zamordowano. Śledztwo zostało skopane. Ale najbardziej w tym wszystkim przykre jest OBOJĘTNOŚĆ. Obojętność ludzi, którzy nierzadko prawa człowieka, demokracja, wolność, odmieniają przez wszystkie przypadki.

W mieszkaniu starszego pana odkryto istny magazyn narkotyków



fol. Policja

TAKIE RZECZY TYLKO NA PRADZE

Heroina w domu seniora

Duże ilości heroiny i innych narkotyków znaleźli policjanci w domu 62-letniego mieszkańca Pragi-Północ. Grozi mu 10 lat więzienia. Policjanci z Pragi-Północ dowiedzieli się, że w domu starszego mężczyzny mogą znajdować się środki odurzające. Podczas przeszukania lokalu znaleźli torebkę foliową z żółtą substancją, ponadto przy mężczyźnie ujawniono klucz do mieszkania naprzeciwko – informuje

policja. Tam policjanci ujawnili kolejne torebki foliowe i plastikowe pudełka, w których było kilkadziesiąt zawiniątek z różnymi substancjami również tabletkami. Jak informuje policja, 62-latek został zatrzymany pod zarzutem łamania przepisów ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii. Zabezpieczone substancje zostały poddane badaniom laboratoryjnym. Okazało się, że to 188 gramów marihuany, 88 gramów heroiny, 37 tabletek ecstasy, 105

gramów amfetaminy i 96 gramów metamfetaminy. W sprawie zostało wszczęte śledztwo. Zgromadzony materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie mężczyźnie przez prokuratora zarzutu za posiadanie znacznej ilości środków odurzających. Grozi mu kara pozbawienia wolności od roku do lat 10. Prokurator zastosował wobec mieszkańca Pragi-Północ poręczenie majątkowe w kwocie 30 tys. złotych – informuje policja. (az)

KOMUNIKACJA ► **BUDOWA DRÓGI DLA ROWERÓW I REMONT WODOCIĄGÓW**

Znikają przystanki przy Egipskiej i Targowej



Przystanek Ateńska 02

Na ulicy Egipskiej trwa budowa drogi rowerowej. Od poniedziałku, 8 marca, do odwołania zawieszony jest przystanek Afrykańska 02 – informuje Zarząd Dróg Miejskich poprzez stronę Warszawski Transport Publiczny. Od poniedziałku 1 marca zawieszony jest też przystanek al. Zieleniecka 03 – przypomina ZTM.

Jak informuje ZTM na stronie wtp.waw.pl, w związku

111, 117, 123, 147, 411, 507, 509, E-1, warunkowy (na żądanie) dla linii nocnych: N02, N22, N72 – podaje ZTM. Zarząd Transportu Miejskiego na stronie www.wtp.waw.pl przypomina też, że trwa przebudowa magistrali wodociągowej w ulicy Targowej. W związku z tym trzeba było wyłączyć z użytkowa-

nia przystanek AL. ZIELENIECKA 03, znajdujący się przed skrzyżowaniem z al. Zieleniecką. Zmiany obowiązują już od dnia 1 marca, 2021 r. potrwają około miesiąca. Wspomniany przystanek obowiązywał jako warunkowy (na żądanie) dla linii nocnych: N03, N21 oraz N71. W zamian dla ww. linii obowiązuje przystanek AL. ZIELENIECKA 09 zlokalizowany bezpośrednio przed przystankiem AL. ZIELENIECKA 03 – informuje Zarząd Dróg Miejskich.

(źródło: wtp.waw.pl)

8

marca
zawieszony
zostaje
przystanek
Afrykańska 02

z kolejnym etapem budowy drogi rowerowej na ul. Egipskiej od dnia 08.03.2021 r. do odwołania zawieszona jest funkcjonowanie przystanku AFRYKAŃSKA 02. W zamian Zarząd Transportu Miejskiego uruchamia przystanek zastępczy AFRYKAŃSKA 52. Znajduje się on na chodniku ok. 60 m przed lokalizacją podstawową. Charakter przystanku będzie stały dla linii

MA PRAWIE STO LAT. NIE WIEDZIAŁ GDZIE JEST

Zaginionego znaleźli na Goćławku

Był chłodny poranek. Tramwaj linii „9” dojechał na pętlę Goćławek. Wszyscy wysiedli poza jednym, starszym pasażerem. Mężczyzna nie chciał wyjść, ale zdjął wierzchnie ubranie i zachowywał się tak, jakby był we własnym domu. Jak informuje Straż Miejska, staruszek znajdował się w strefie przeznaczonej – z przy-

czyn epidemicznych – wyłącznie dla kierującego. Motorniczy wezwał Straż Miejską. Gdy na miejscu pojawili się funkcjonariusze, zorientowali się, że staruszek cierpi na zaniki pamięci. Był wyraźnie zdezorientowany. Jak relacjonuje Straż Miejska, udało się jednak mężczyźnie wylegitymować. Jak się okazało, pasażer ma 95 lat, przyjechał z Woli. Po

kontakcie z policją okazało się też, że dzień wcześniej rodzina zgłosiła zaginięcie 95-letniego mężczyzny. Rodzina potwierdziła, że staruszek w tramwaju to zaginiony mężczyzna. Syn zawiadził ojca do domu. Nie wiadomo, co działo się z zaginionym przez kilkanaście godzin. Szczęśliwie skończyło się jedynie na strachu – relacjonuje Straż Miejska. (az)



fol. Straż Miejska

Starszy pasażer cierpił na zaniki pamięci. Na szczęście na pętli Goćławek przyszła pomoc

Po prawie roku od zbrodni policjanci przeprowadzili obławę na sprawców



POLICJANCI WIEDZIELI, NIE ZAPOBIEGLI, A...

STARUSZKOWIE ZGINĘLI W MĘCZARNIACH

Co jest prawdziwy szok! Policjanci Centralnego Biura Śledczego mogli wiedzieć o tym, że na Grochowie planowana jest zbrodnia – zabójstwo starszych ludzi. Ale funkcjonariusze tragedii nie zapobiegli. Ruszyło śledztwo.

Mord na dwojgu starszych ludziach na Grochowie wstrząsnął Warszawą. Staruszkowie zamordowani zostali we własnym mieszkaniu, przy Namysłowskiej. Zleceniodawcą był krewny jednej z ofiar, związany z mafią ożarowską. A teraz okazuje się, że policja miała cynk, że do mordu dojdzie. I nie zapobiegła sprawie!

Sprawcą był Andrzej P., ps. „Nos”. Gangster, powiązany z tzw. gangiem ożarowskim. Potem wyszedł na jaw motyw zbrodni. Mężczyzna wyłudzał od ofiary, czyli rodzonej cioci, nieruchomości. Gdy starsza pani zorientowała się, że jest oszukiwana, bandzior zlecił zabójstwo jej i jej męża

Był luty 2020 roku. Media poinformowały o strasznym znalezisku – w jednym z mieszkań na Grochowie, przy ulicy Namysłowskiej odnaleziono ciała dwóch osób – starszego małżeństwa. Po roku od zbrodni złapano sprawców. Okazało się, że byli to znani bandyci, a zleceniodawca to Andrzej P. ps. „Nos”, niezwykle groźny gangster, powiązany z tzw. gangiem ożarowskim. Potem wyszedł na jaw motyw zbrodni. Mężczyzna wyłudzał od ofiary, czyli rodzonej cioci, nieruchomości. Gdy starsza pani zorientowała się, że jest oszukiwana, bandzior zlecił

zabójstwo ciotki i jej męża. Staruszkowie zostali uduszeni, a przed śmiercią torturowani. Już samo to szokuje, jednak do chyba jeszcze bardziej szokujących informacji dotarł TVN24. Stacja ujawniła, że jeden z funkcjonariuszy Centralnego Biura Śledczego Policji dwa tygodnie przed zbrodnią poznał dokładny plan ataku i zabójstwa. Dowiedział się też, że zleceniodawcą ma być Andrzej P. ps. „Nos”. Mimo to policja zbrodni nie zapobiegła. Po materiale TVN24 prokuratura zajęła się także tym wątkiem wstrząsającej historii.

(Ł.Cz)

ZWIERZAKI ► MIAŁA 17 SZCZENIĄT, JEST BABCIA

Foka Sława dobiega czterdziestki

Miała 17 szczeniąt, jest wielokrotną babcia. Sława, najstarsza foka z warszawskiego zoo, obchodziła na początku marca 39. urodziny. Urodziła się w warszawskim zoo: „W ciągu swojego życia doczekała się 17 szczeniąt oraz została babcia 16 razy. (...), przeszła już na zastępną rozrodczą emeryturę i w naszym zoo

mieszka z samymi samicami. Jednak nie da się zaprzeczyć, że była wspaniałą mamą – bardzo opiekuńczą i wrażliwą, a także niesamowitą ciotką – zdarzało się, że karmiła nie tylko swoje młode, ale także to, które akurat „płakało” i domagało się jedzenia” – opisują pracownicy zoo. Szarytka morska, foka szara – to gatunek ssaka morskiego z rodziny fokowatych, jedyny

przedstawiciel rodzaju szarytka. Dorosłe samce osiągną długość rzędu 2,3 metra przy masie ciała 170–310 kg, zaś samice do około 2 metrów, ważą 105–186 kg. Szarytka morska je głównie ryby, nie pogardzi też skorupiakami, kałamarnicami



Foka szara (zdj. ilustracyjne)

i ośmiornicami a okazjonalnie ptakami. Na wolności żyje w północnym Atlantyku oraz wodach Morza Bałtyckiego. (NTW, Warszawski Serwis Prasowy)

KOMENTARZ

Rząd zawodzi, mały plusik dla władz stolicy



fol. Pixabay, PP

Rafała Trzaskowskiego często w „Nowym Telegrafie Warszawskim” krytykujemy. Bo jest za co. Ale też są sytuacje, gdy należą mu się słowa uznania. Pozytywnie ocenialiśmy dzielnicowe punkty testów na COVID-19. Jeszcze lepiej ocenić należy to, że miasto zwolniło z czynszów część przedsiębiorców, wynajmujących miejskie lokale. Niby nie powinniśmy za to chwalić, bo takie działanie powinno być powszechnie przyjętą normą. W kryzysie lokalnych drobnych przedsiębiorców należy za wszelką cenę ratować. A jednak – niedawno w sieci pojawił się materiał o kultowej grochowskiej restauracji Drukarnia, której czynsz został podwyższony 2,5 krotnie. Podwyższyła go rządowa instytucja, będąca właścicielem terenu. No nie, w sytuacji, gdy mamy do czynienia z wielkim kryzysem, niepewnością, podwyższanie czynszów dla przedsiębiorców jest niedopuszczalne. Wystarczy przejść się ulicami Pragi, Kamionka, Grochowa. Aby zobaczyć, jak wiele restauracji padło. Jak wiele punktów gastronomicznych wręcz błaga o kupowanie na wynos, bo już nie wyrabiają. Zresztą – nie jest to tylko kwestia naszej dzielnicy. Niedawno media informowały o kawiarni Miu Café z Mokotowa, pierwszej „kociej kawiarni” w mieście, której z nieznanых przyczyn nie przyznano środków z rządowej instytucji. Niestety, wygląda czasami to tak, że rządzący albo nie wiedzą, jak ważną grupę dla kraju, regionu, miasta i dzielnicy stanowią drobni przedsiębiorcy, jaką wagę mają małe polskie firmy, albo też rząd tego nie chce wiedzieć. Niezależnie od tego, obniżka czynszów przez miasto jest jak najbardziej „na plus”. Należy ją docenić.



fol. Pixabay

COVID-19 ► CORAZ TRUDNIEJSZA SYTUACJA PRZEDSIĘBIORSTW

Kocia kawiarnia zagrożona

Kultowa Kocia Kawiarnia Miau Cafe, czyli pierwsza „kawiarnia z kotami” w Warszawie jest kolejną, która może zniknąć z powodu COVID-19. Nie otrzyma wsparcia z PFR. Dla restauratorów i szerzej całej branży gastronomicznej lockdowny i pandemia COVID-19 to prawdziwa tragedia. Możliwość jedynie dostarczenia jedzenia i napojów na wynos

spowodowała drastyczny spadek obrotów. I w przypadku wielu miejsc widmo zamknięcia. Szansą – w teorii – ma być pomoc rządu. Niestety, jak się okazuje, nie wszyscy będą ją objęci. Kultowa Kocia Kawiarnia Miau Cafe na Mokotowie nie otrzyma pieniędzy z tarczy. „Dowiedzieliśmy się, że nie dostaliśmy środków z Polskiego Funduszu Rozwoju, dzięki którym nasza kawiarnia miała szansę przeżyć

ten okrutnie ciężki czas w jakim wszyscy się znajdujemy” – informuje Kocia Kawiarnia Miau Cafe. „Jest to dla nas okropny cios. Nie spodziewaliśmy się takiej decyzji i szczerze mówiąc jesteśmy załamani. Chcemy żebyście wiedzieli, że dajemy sobie ostatnią szansę i będziemy się odwoływać od tej decyzji, ale też jesteśmy przygotowani na wszystko” – dodają właściciele kawiarni.

(Warszawski Serwis Prasowy)

BEZPIECZEŃSTWO ► ECHA NAPAŚCI NA TAKSÓWKARZA

Być może nigdy nie wyjdzie z więzienia

Nie rozbój i uszkodzenie ciała, ale próba zabójstwa podczas rozboju – to zarzut, jaki usłyszał nastolatek, który w środę zranił nożem taksówkarza na Mokotowie. Sąd aresztował 19-latkę na trzy miesiące. O sprawie napaści pisaliśmy tydzień temu. Teraz młody człowiek usłyszał zarzuty. I nie był to zarzut wyłącznie rozboju z użyciem niebezpiecznego narzędzia, czy trwałego uszczerbku na zdrowiu, ale usiłowania zabójstwa. To ogromna różnica – rozbój to zbrodnia, ale zagrożona karą do 12 lat

więzienia. Za usiłowania zabójstwa grozi kara nawet dożywotniego więzienia. Uzasadnieniem dla tak surowej kwalifikacji czynu jest sposób, w jaki nastolatek dokonał zamachu oraz obrażenia, jakich doznał pokrzywdzony. A są one bardzo poważne, w pierwszej chwili zagrożąły życiu, taksówkarz

miał poważne obrażenia wewnętrzne. Do zdarzenia doszło w środę. Młody chłopak wsiadł do taksówki. Kazał się zawieźć na Rondo Waszyngtona. Tam miał ktoś na niego czekać, ale nikogo nie było. Potem poprosił o zawieszenie na Mokotów, na ulicę Modzelewskiego. Tam kilkakrotnie próbował zapłacić zbliżeniowo kartą. Gdy terminal odmówił przyjęcia płatności, 19-latek poraził kierowcę kilkakrotnie paralizatorem, potem zadał cios nożem. Kierowca trafił do szpitala. Sprawca uciekł, ale niebawem został złapany. Usłyszał zarzuty usiłowania zabójstwa przy okazji rozboju. Grozi mu kara nawet dożywotniego pozbawienia wolności. Sąd aresztował 19-latkę na trzy miesiące. W czwartek wieczorem, po ataku ulicami Warszawy przejechało kilkakrotnie taksówek. Kierowcy zaprotestowali przeciwko przemocy.

3 miesięczny areszt i proces o zabójstwo, młody człowiek, który napadł na taksówkarza może resztę życia spędzić za kratkami

WOLA ► STRASZNA AGRESJA WŚRÓD SENIORÓW

Znęcał się nad żoną i teściową staruszką

Starszy, blisko 70 letni mężczyzna nie tylko znęcał się nad żoną, ale też nad swoją 91-letnią teściową. Koszmar obu kobiet trwał od kilku lat. Jak informuje Komenda Stołeczna Policji, kilka dni temu policjanci z wolskiej komendy interweniowali w związku ze zgłoszeniem dotyczącym awantury domowej. Jak się okazało, w nocy do mieszkania przyszedł 67-latek,

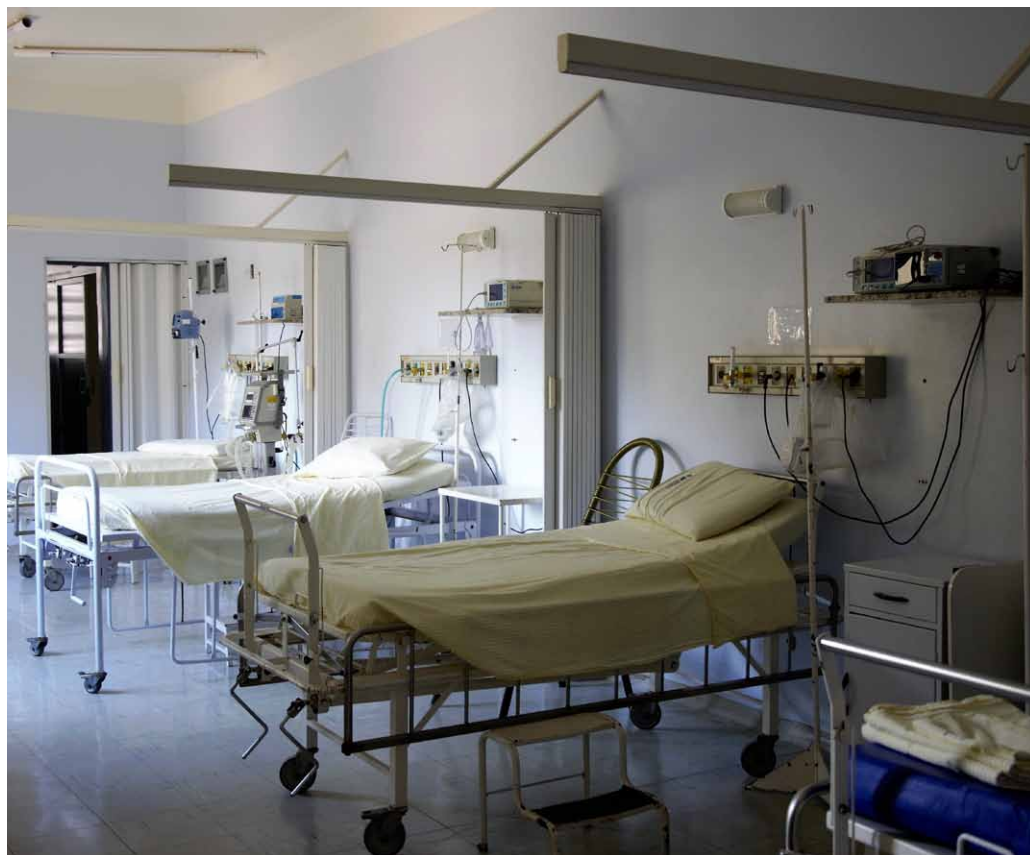
który wyzywał żonę i jej matkę. W trakcie awantury uderzał żonę pięściami w głowę, jej matkę w wieku 91 lat odepchnął. Agresywny mężczyzna groził kobiecie pozbawieniem życia – informuje policja. 67-latek został zatrzymany i doprowadzony do policyjnej celi. Policjanci ustalili, że mężczyzna od kilku lat dręczy obie kobiety. Podejrzany usłyszał zarzut znęcania się fizycznego i psy-

chicznego nad kobietami. Policjanci wspólnie z prokuratorem wystąpili z wnioskiem do sądu o zastosowanie wobec 67-latkę środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania. Sąd zdecydował o zastosowaniu wobec mężczyzny aresztu na trzy miesiące. Za znęcanie grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności – informuje policja.

(źródło: policja)



fol. Pixabay



ZDROWIE ▶ PROBLEM Z MIEJSCAMI W WARSZAWSKICH SZPITALACH? STANOWISKO MIASTA I WOJEWODY

Łóżka są, brakuje ludzi...

Wojewoda: Nieprawda, że brakuje łóżek dla chorych na COVID. Prezydent Warszawy: Łóżka są. Brakuje ludzi. „W związku z pojawiającymi się doniesieniami o braku wolnych miejsc dla pacjentów z COVID-19 w mazowieckich szpitalach informujemy, że są one nieprawdziwe. Od początku marca przywrócone mają być miejsca dla pacjentów z COVID-19 w kilku mazowieckich

szpitalach – łącznie 278 łóżek. Pacjenci są też hospitalizowani w kilku szpitalach tymczasowych w województwie. Od początku tygodnia pacjentów z COVID-19 przyjmuje też szpital modułowy Wojskowego Instytutu Medycznego w Warszawie – czytamy w oświadczeniu Urzędu. Do słów wojewody odniósł się prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski, który przyznał, że miejsc w szpitalach nie brakuje. Ale jest poważny

problem z personelem medycznym. – Brakuje LUDZI: „Wolne miejsca w szpitalach są, tylko jest problem z personelem. Niestety brakuje 100 lekarzy, brakuje 100 pielęgniarek i pielęgniarzy. jeżeli są jeszcze lekarze czy pielęgniarki, którzy poszukują pracy albo zdecydowaliby się pracować, prosimy, żeby się zgłaszali do Szpitala Południowego” – apelował Rafał Trzaskowski. Z podobnym apelem wystąpił wojewoda.

ZDROWIE ▶ SZPITALA ZE ZWIĘKSZONĄ LICZBĄ ŁÓŻEK

Gdzie trafić, gdy przydarzy się wirus?



Pacjenci wożeni po całym województwie bo brak jest miejsc w warszawskich szpitalach – takie informacje pojawiły się w mediach. Informacja ta została zdementowana, ale palącym problemem jest jednak brak w personelu. Wojewoda przy okazji podał listę szpitali, gdzie zwiększono liczbę łóżek. Gdzie w Warszawie przyjmowani są chorzy?

W Warszawie zwiększono liczbę łóżek w:

- Uniwersyteckim Centrum Klinicznym Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego przy ul. Banacha 1A w Warszawie o 40 miejsc, w tym 5 łóżek respiratorowych,
- w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego przy ul. Lindleya 4 w Warszawie o 50 miejsc,
- w Samodzielnym Publicznym Szpitalu Klinicznym im. Prof. Witolda

Orłowskiego Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego w Warszawie o 40 miejsc, w tym 3 łóżka respiratorowe.

Ponadto, decyzją Ministra Zdrowia, Szpital Św. Elżbiety – Mokotowskie Centrum Medyczne zobowiązane zostało od 5 marca br. na zapewnienie 61 łóżek, w tym 11 łóżek

300
łóżek ma być docelowo dla chorych na COVID w szpitalu południowym

intensywnej terapii dla pacjentów z covid-19. Ze względu na obserwowany obecnie wzrost liczby zaka-

żeń COVID-19, Wojewoda Mazowiecki wspólnie z MOW NFZ codziennie monitoruje bieżącą sytuację epidemiologiczną, tak aby była pełna dostępność do leczenia chorych z COVID-19 w szpitalach. Po przeprowadzonych analizach zdecydowano, że w najbliższych dniach Wojewoda Mazowiecki planuje poszerzyć bazę łóżkową dla pacjentów z COVID-19 o kolejne miejsca.

REMBERTÓW ▶ TRZY LATA GEHENNY STARSZEJ PANI

Bił ją, wyzywał, wyrzucał z domu

Awantury, wyzwiska, wypędzanie z domu. A jakby było mało to budzenie w nocy, bicie, kopniaki, groźenie śmiercią. Tego wszystkiego miała doświadczyć mieszkanka Rembertowa ze strony swojego syna. Znęcał się nad nią przez trzy lata!

Jak informuje Komenda Stołeczna Policji, starsza kobieta zgłosiła się na komisariat w Rembertowie. Opowiedziała

o tym, co zrobił jej syn. Jak wynikało z jej relacji, do awantur dochodziło od dawna. Tym razem mężczyzna bił ją po twarzy, pokrzywdzona miała widoczne, krwiste wylewy podskórne wokół oczu. Policjanci przyjęli od kobiety zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Patrolowcy pojechali do mieszkania starszej pani, gdzie zatrzymali 43-latkę. Jak ustalili w przesłuchaniu śledczy mężczyzna od ponad

3 lat znęcał się zarówno psychicznie jak i fizycznie nad matką. Kiedy był pod wpływem środków odurzających wszczywał awantury, wyzywał matkę, popychał, szarpał, bił po całym ciele, zakładał jej sen, a także wypędzał z domu,

dodatkowo groził, że ją zabije. 43-latek odpowie za znęcanie się, został aresztowany – podaje policja. (Lcz)





fot. Pixabay

MŁAWA ► TRAGEDIA ROZEGRAŁA SIĘ W LESIE

Zabity przez WŁASNEGO BYKA

Praca rolnika bywa niebezpieczna. Przekonał się o tym gospodarz w miejscowości Strzegowo, w powiecie mławskim. Zauważył, że z zagrody uciekł byk. Mężczyzna, nie spodziewając się tragedii, poszedł za zwierzęciem do lasu. Tam rozegrał się prawdziwy dramat. Byk wziął mężczyznę na rogi. Niestety – rolnik poniósł śmierć.

To się wprost nie mieści w głowie. W miejscowości

Strzegowo, w powiecie mławskim byk uciekł ze stodoły. Właściciel zaczął go słuchać. Gdy wreszcie odnalazł krnąbrne zwierzę, byk ani myślał wrócić najpierw nie reagował na wezwania, po czym ruszył w kierunku właściciela i... wziął na rogi swojego 64-latka. Obrażenia gospodarza były na tyle poważne, że mężczyzna nie przeżył. Przypadki śmierci ze strony zwierząt gospodarskich, szczególnie byków nie

są rzadkością. W ubiegłym roku w Polsce doszło do kilku takich zdarzeń. Media opisywały na przykład historię rolnika wyniesionego przez byka do lasu – gospodarz zmarł na skutek obrażeń. W województwie świętokrzyskim byk zabił 24-letniego Michała. Chłopak zginął tuż przed zaręczynami, media informowały, że w domu został pierścienek zaręczynowy, którego nie zdążył wręczyć.

(lcz)

MIŃSK MAZOWIECKI ► TRAGEDIA
W GMINIE HALINÓW

Starszy pan zabił starszego pana



65-latek ranił nożem pięć lat młodszego mężczyznę. Pokrzywdzony zmarł. Zdarzenie miało miejsce kilkanaście dni temu – dokładnie 25 lutego. Teraz Sąd Rejonowy w Mińsku Mazowieckim zdecydował o aresztowaniu na trzy miesiące starszego mężczyzny, podejrzanego o zadanie śmiertelnego ciosu. Za zabójstwo grozi dożywotnie więzienie.

Wszystko zaczęło się w czwartek 25 lutego. Jak informuje Komenda Stołeczna Policji, funkcjonariusze zostali wezwani do jednego z domów w gminie Halinów, w powiecie Mińsk Mazowiecki. Znajdować się miał tam ranny mężczyzna. Gdy mundurowi przyjechali na miejsce, zauważyli nieprzytomnego człowieka. Ustalili, że mężczyzna posiada rany klute powstałe prawdopodobnie od ostrego narzędzia.

Przybyły na miejsce lekarz stwierdził zgon 60-latka – informuje policja. Ruszyły poszukiwania sprawcy zbrodni. W wyniku podjętych działań funkcjonariusze zatrzymali 65-letniego mężczyznę, mieszkańca gminy Halinów. Ich zdaniem mężczyzna jest podejrzany o dokonanie zabójstwa. 65-latek trafił do policyjnej celi. Został przesłuchany. Jak informuje policja, zebrany w tej sprawie materiał dowodowy dał podstawy do przedstawienia zatrzymanemu zarzutu zabójstwa. Teraz, decyzją Sądu Rejonowego w Mińsku Mazowieckim 65-latek został tymczasowo aresztowany na okres 3 miesięcy. Podejrzany czeka na proces. Za zbrodnię zabójstwa grozi najwyższa kara – od ośmiu do 25 lat lub dożywotniego więzienia. Na razie brak jest informacji o tym, jakie były motywy działania.

(źródło: policja, NTW)

fot. Policja

LEGIONOWO ► PRACE NA DRODZE KRAJOWEJ 61

Autobusy pojedą objazdami

Od środy 3 marca autobusy linii 736 i L33 omijają osiedle Piaski i nie dojeżdżają ulicą Strużańską do Zegrzyńskiej. Kursują objazdami – informuje Zarząd Transportu Miejskiego przez stronę WTP Warszawa. Jak czytamy w komunikacie, zmiana jest spowodowana przebudową drogi krajowej nr 61. W kolejnym etapie, od 3 marca, ulica Strużańska

straciła połączenie z Zegrzyńską. Z tego powodu autobusy jeżdżą objazdami:

736: ŻERANŃ FSO – ... – Słoneczna – Polna – przejazd kolejowy – Kwiatowa – Handlowa – T. Kościuszki – marsz. J. Piłsudskiego – ... – MICKIEWICZA, L33: CMENTARZ MARKI – ... – Słoneczna – Polna – przejazd kolejowy – Kwiatowa – Handlowa – łącznica ulicy Handlowej z ulicą

Warszawską – Warszawska – ... – MICKIEWICZA.

Jak informuje ZTM, w czasie prac nie działają przystanki: Strużańska 01, Krakusa 01 i 02, Polna 01 i 02 oraz Słoneczna 02. Autobusy zatrzymują się na przystanku Pl. Kościuszki 01 oraz na przystankach tymczasowych: Słoneczna 52 przy ul. Słonecznej oraz Pl. Kościuszki 52 przy ul. Handlowej. (mat. pras)



fot. WTP.waw.pl

JEDNA Z OSTATNICH EGZEKUCJI W WARSZAWIE

Krótkka historia o zabijaniu

Tu dokonano egzekucji

To na podsatwie historii Waldemara Krakosa Krzysztof Kieślowski zrobił wstrząsający film „Krótki Film o zabijaniu”, będący piątą częścią słynnego dekalogu

Waldemar Krakos był ostatnim, którego sądzono przed warszawskim sądem i skazano na karę śmierci, a egzekucję wykonano. Mężczyzna był sprawcą okrutnego zabójstwa taksówkarza – morderstwo popełnił razem ze współnikiem, ale Wiktor Maliszewski „wykpił się” 25 latami więzienia.

Lucja Czechowska

W marcu 1988 roku po raz pierwszy zaprezentowano „Krótki film o zabijaniu” w reżyserii Krzysztofa Kieślowskiego, należący do cyklu „Dekalog”. Opowiadał o zbrodni popełnionej na taksówkarzu. Ogromne poruszenie wśród widzów i krytyków wywołała przede wszystkim ostatnia scena, gdy główny bohater, skazany zabójca Jacek Łazar (w tej roli Mirosław Baka) staje przed katem, próbuje się wyrwać strażnikom, ale i tak zostaje powieszony. Ta sytuacja została pokazana w tak realistyczny sposób, że wywołała debatę o karze śmierci.

Film Kieślowskiego przeszedł do klasyki polskiego kina (otrzymał nagrodę na festiwalu w Cannes), ale zapewne spora grupa współczesnych widzów nie zdaje sobie sprawy, że scenariusz został oparty

na prawdziwych, dramatycznych wydarzeniach.

Waldemar Krakos urodził się w 1960 roku, pochodził z Otwocka. W archiwalnych publikacjach często podkreślane jest, że pochodził z patologicznej rodziny. Ojcem z matką nie radzili sobie z opieką nad synami. W konsekwencji każdy wpadał w kłopoty. Najstarszy odsiedział za więziennym murem kilka wyroków. Waldemar także nie uniknął kontaktu z machiną wymiaru sprawiedliwości, choć ich dodatkową przyczyną – poza wychowywaniem przez ulicę – mogło być nieszczęśliwe zdarzenie z dzieciństwa. „Gdy K. miał 11 lat, doznał urazu głowy, w następstwie czego wystąpiły problemy z nauką. Mimo przeciętnego ilorazu inteligencji został skierowany do szkoły specjalnej. Przyszły drobne przestępstwa, placówka wychowawcza, dom poprawczy, alkohol” – pisał przed laty na łamach „Rzeczpospolitej” Wojciech Knap. Za

rozbój Krakos usłyszał surowy wyrok, ale za krótko spędził nieco ponad trzy lata. Wyszedł bowiem na warunkowe przedterminowe zwolnienie. W rodzinnym Otwocku ponownie pojawił się w połowie 1982 roku. I sporo czasu spędzał w towarzystwie pięć lat starszego Wiktora Maliszewskiego. Pochodzącego z podobnej rodziny, mającego na koncie wyroki za drobne kradzieże, upośledzonego umysłowo (jego iloraz inteligencji wynosił zaledwie 66). Obaj mieli więc zbliżone życiorysy i ten sam poważny problem z alkoholem. W sylwestrową noc z 31 grudnia 1982 r. na 1 stycznia 1983 r. chcieli się zabawić, ale nie mieli na wódkę. Wymyślili więc, że dokonają napadu. Na taksówkarza – nie miało znaczenia kim będzie ofiara. Im chodziło o gotówkę. Przypadek sprawił, że zlecenie przyjął Stanisław S. Pasażerowie zamówili kurs do peryferyjnego Radwankowa, gdy jednak dojechali do miejsca, gdzie

nie było żadnych domów, poprosili o zatrzymanie. Wtedy zaatakował Krakos, który zaczął dusić i okładać pięściami kierowcę. Choć ofiara była długo katowana, to mężczyzna próbował walczyć. Napastnik był jednak znacznie młodszy i silniejszy, dlatego w końcu Krakos obezwładnił zakrwawionego taksówkarza. On jednak ciągle żył, a Maliszewski zaczął poganiać kolegę. W aktach sprawy odnotowana została wstrząsająca rozmowa pomiędzy bandytami, którzy spieszyli się na zabawę. „Kończ go. Już po dwunastej” – stwierdził Maliszewski. „Ręce mi mdleją od bicia” – odpowiedział Krakos. Dlatego Maliszewski podał Krakosowi automat rozrusznika, a ten dobił kierowcę uderzając ciężkim przedmiotem wiele razy w głowę. Na koniec przeszukali samochód, znaleźli niewielką sumę gotówki, zdjęli z ręki ofiary zegarek i odjechali z miejsca zbrodni. Ostatecznie jednak porzucili

taksówkę. Ciało Stanisława S. znaleziono nazajutrz rano, a jego oprawców bardzo szybko złapano i trafili do aresztu. Podczas śledztwa zebrano bezsporne dowody ich winy. Waldemar Krakos i Wiktor Maliszewski stanęli przed sądem w Warszawie. Ich procesowi towarzyszyły ogromne emocje. Ponieważ wówczas obowiązywał stan wojenny, mogła zostać orzeczona kara śmierci pod warunkiem jednomyślności składu orzekającego. Jeden z sędziów jednak się sprzeciwił i zbrodniarze dostali po 25 lat więzienia. Od orzeczenia rewizję złożyli prokurator generalny oraz minister sprawiedliwości. W czerwcu 1983 roku Sąd Najwyższy utrzymał wyrok Maliszewskiego, ale zmieniono wobec Krakosa. On został skazany na karę śmierci. Egzekucja została wykonana 10 października 1983 roku w więzieniu przy ulicy Rakowieckiej. Morderca został powieszony.



„NIELETNI INŻYNIEROWIE” I OSCAROWI TWÓRCY

WYJĄTKOWY FILM JUŻ NA FESTIWALACH!

Film dokumentalny o tym, jak spotkanie na swojej drodze odpowiednich osób może wpłynąć na życie nastolatków i o tym, jak dorosły – pełen charyzmy nauczyciel może zmienić się pod wpływem uczniów – czytamy w opisie produkcji Aleksandry Skowron i Hanny Polak. Film miał premierę we wrześniu.

Nieletni inżynierowie” to historia przemiany, odkrywania pasji i zdobywania wiedzy. Naszych bohaterów, nastolatków z małego polskiego miasta (Lęborka), obserwowaliśmy przez ponad trzy lata. Między 12. a 15. rokiem życia – w czasie szczególnie ważnym dla ich rozwoju – czytamy w opisie. – Wybraliśmy zwyczajne dzieci – tak by nasi widzowie mogli się z nimi utożsamić. To co widzieliśmy było jednak niezwykle. Już na początku kompletnie niepasujący do stereotypu nauczyciel fizyki zaczął im wyrzucić swoje podręczniki. Potem zrobiło się kosmicznie. Zainspirowani przez inżynierów pracujących nad polskim

satelitą PW-Sat2 próbowali zbudować testowe modele zagięte do satelity... Obserwowaliśmy, jak tworzą się relacje między dziećmi i nauczycielem oraz proces wchodzenia dziecka w dorosłość, odnajdywania pasji i wiary w marzenia. „Nieletni inżynierowie” to pełen humoru i refleksji portret współczesnej młodzieży. Inspiracja dla młodszych widzów, a dla innych sentymentalna podróż w ich przeszłość – piszą twórcy.

Reżyserami filmu są:

Aleksandra Skowron dziennikarka, reżyser i scenarzystka. Studiowała dziennikarstwo na Université Libre de Bruxelles oraz na Uniwersytecie Warszawskim, a także

reżyserię i operatorstwo na Akademii Filmu i Telewizji w Warszawie. Ponad 20 lat temu, jako nastolatka zaczęła pracę dziennikarki. Pracowała w różnych mediach, w tym m.in. w Téletel Bruxelles, TVP, „Życiu Warszawy”. W latach 2002-2009 pracowała w Brukseli. „Nieletni inżynierowie” są jej debiutem dokumentalnym. W 2018 roku jej projekt „Przyszli astronauta” wygrał Nagrodę Publiczności MIPFormats w Cannes jako format telewizyjny.

Hanna Polak, nominowana do Oscara reżyser i operator, absolwentka Instytutu Kinematografii Federacji Rosyjskiej (WGİK). Jej film dokumentalny „Dzieci z Le-

ningradzkiego” był nominowany do Oscara w 2005 roku, a także do nagród Emmy w dwóch kategoriach. Zdobył też wiele nagród w tym Międzynarodową Nagrodę Dokumentalną (IDA). Pełnometrażowy dokument „Nadejść lepsze czasy” był nominowany do nagrody Gildii Amerykańskich Producentów Filmowych (2015). W sumie zdobył 30 nagród i nominacji na festiwalach na całym świecie, a wśród nich Specjalną Nagrodę Jury na festiwalu IDFA w Amsterdamie.

Twórcą muzyki do filmu jest Jan A.P. Kaczmarek, kompozytor, muzyk i autor muzyki filmowej do wielu fabuł i dokumentów. Studiował prawo na UAM w Poznaniu. Zdobywca Oscara za oryginalną ścieżkę dźwiękową do filmu Marka Fostera „Marzyciel” w 2005 roku. Laureat nagrody

National Board of Review, nominowany do Złotych Globów i BAFTA. Członek Amerykańskiej Akademii Filmowej, Europejskiej Akademii Filmowej oraz Polskiej Akademii Filmowej. W latach 70. związany z Teatrem Laboratorium Jerzego Grotowskiego, a także Teatrem Ósmego Dnia. Pod koniec lat 70. stworzył Orkiestrę Ósmego Dnia. Od 1989 roku mieszkał w Los Angeles, gdzie nagrywał dla Sony Classical, Decca i wielu innych wytwórni. W 2004 roku stworzył Instytut Rozbitek. Jest także założycielem i dyrektorem Festiwalu Transatlantyk. Scenarzystami filmu są Aleksandra Skowron i Mirosław Skowron. Producentem firma Mediolia.

(źródło: Mat. Pras.)

Więcej informacji o filmie przeczytasz na stronie <https://www.facebook.com/NieletniInzynierowie/>



dla Juliana

Wszelkie wpłaty prosimy kierować na konto:

FUNDACJA DZIECIOM „ZDAŻYĆ Z POMOCĄ”

ul. Łomiańska 5, 01-685 Warszawa

Alior Bank S.A. 42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

Tytułem: **38940 Bieleszczuk Julian** – darowizna na pomoc i ochronę zdrowia

Darowizny można też wpłacać **ONLINE** przez stronę:

www.dzieciom.pl/podopieczni/38940



Można też przekazać 1% podatku.

Wystarczy w rozliczeniu rocznym wpisać:

KRS: 0000037904

a w polu **CEL SZCZEGÓŁOWY:**

38940 Bieleszczuk Julian



Szanowni Darczyńcy, prosimy o wyrażenie zgody w formularzu PIT na przekazanie swoich danych OPP.

Nasz piękny syn Julian ma 4 lata i **AUTYZM ATYPOWY**



dla Juliana

Często słyszymy, że po Julianie nie widać autyzmu. Ci, którzy go nie znają, myślą po prostu, że jest źle wychowany, albo niegrzeczny. Mówimy o nim, że to nasz piękny syn z Marsa, bo dajemy słowo – to dziecko przybyło z innej planety. Ale wyobraźcie sobie, że dla tego małego człowieka każde niepowodzenie równoznaczne jest z końcem świata, a każdy dzień musi przebiegać według tego samego schematu, bo inaczej jest przekonany, że za chwilę wszystko legnie w gruzach. Wyobraźcie też sobie, że chcecie nawiązać z kimś kontakt, ale nie macie pojęcia, jak to zrobić.

Autyzm to inny świat...

... świat piękny i przerażający jednocześnie. Nie jest jednak naszym zadaniem, żeby go zniszczyć. Juliana nigdy nie wyleczymy, bo autyzm to nie choroba. My musimy zrobić wszystko, żeby nasze światy potrafiły razem funkcjonować, żeby Julian w przyszłości miał szansę pójść na studia i znaleźć pracę. Do tego potrzebne są godziny bardzo kosztownej terapii. Julek jest pracowitym chłopcem, którego mózg chłonie wiedzę jak gąbka. Po kilku miesiącach ciężkiej pracy widzimy ogromne postępy w jego rozwoju. Będzie nam bardzo miło, jeżeli zechcecie wesprzeć naszego synka w tym wysiłku.

*Za okazaną nam pomoc serdecznie dziękujemy
Rodzice Juliana*

Konserwatywna frakcja w Parlamencie Europejskim

Bezpieczna Polska w silnej Europie



Aktywność podczas Komisji ECON w Brukseli



Wywiad dla Programu 1 Polskiego Radia



Pierwsze historyczne posiedzenie PE IX kadencji w sali plenarnej w Strasburgu



Wywiad dla TV Trwam w biurze poselskim w Brukseli

Europejska Frakcja Konserwatystów i Reformatorów powstała w 2009 roku. Jest zdroworoządkową partią, która wraca do podstaw Unii Europejskiej i jej założycieli. Koncentruje się na łączeniu ludzi i przedsiębiorstw, promując sprawiedliwy i wolny handel oraz wspiera wizję bezpiecznej Europy. EKR zawsze szanowało prawa państw członkowskich UE, opowiada się za silną Europą, która ma słuchać i służyć obywatelom UE.

Cytaty z wypowiedzi posła do Parlamentu Europejskiego Bogdana Rzońcy podczas sesji plenarnych w Brukseli i Strasburgu (2020, 2021)

„Czekamy na szybki transfer środków z planu odbudowy. Chwalimy grudniowy kompromis i czekamy na to, żeby jak najszybciej środki mogły płynąć do branż, które je najbardziej potrzebują, aby przetrwać ten ciężki czas»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego

w Brukseli 9 lutego 2021.

„Komisja, Rada i Parlament muszą ze sobą współpracować, a nie rywalizować. Budujemy solidarność europejską i cieszymy się z porozumienia w sprawie budżetu na 2021 rok»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 14 grudnia 2020

„Praworządność jest wartością Unii Europejskiej, ale dziś rzeczywistym problemem jest kryzys ekonomiczny, terroryzm, brak bezpieczeństwa, problemem są oszuści którzy wyłudniają środki z Unii Eu-

ropejskiej- oni są w każdym kraju, a my musimy ich wyeliminować. Walczymy z pandemią, pomóżmy plajtującym firmom- skupmy się na tym» - wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 11 listopada 2020

„Pozytywny wizerunek Unii Europejskiej zaciemnia niesprawiedliwa dyskusja o braku praworządności w Polsce i na Węgrzech. Komisja Europejska zamiast solidarności europejskiej chce dzielić kraje na lepsze i gorsze. Pani

Barley mówiąc o zagłodzeniu Polski kompromituje się. Zapraszam panią Barley do Polski- pokażemy jej te miejsca gdzie głodzono, gdzie systemy totalitarne- komunistyczny i hitlerowski powodowały, że ludzie byli głodzeni i paleni żywcem. To bardzo zły język i przeszkadza porozumieniu»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 5 października 2020

„Nie boimy się kwestii praworządności, ale boimy się fał-

szywych niedobrych sędziów. Mamy nadzieję, że pieniądze zostaną jak najszybciej wypuszczone na rynek i zostaną zadedykowane biedniejszym regionom oraz przedsiębiorcom, którzy ich potrzebują, aby obronić istniejące miejsca pracy. Nie możemy wrzucać wstecznego biegu- życząc wszystkim krajom UE dobrego wykorzystania tych środków»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 23 lipca 2020

Bogdan Rzońca w obronie inwestycji gazowych w Unii Europejskiej



Frans Timmermans
Executive Vice-President of the European Commission

Valdis Dombrovskis
Executive Vice-President of the European Commission

Mairead McGuinness
Commissioner of the European Commission

Brussels, 29 JAN. 2021

TO:

Bogdan RZOŃCA, ECR
Jerzy BUZEK, EPP

Ivan ŠTEFANEK, EPP
Grzegorz TOBISZOWSKI, ECR

Dear Honourable Members,

Thank you for your letter dated 23 October 2020 in which you express concerns on the classification of natural gas for the generation of electricity under the Taxonomy Regulation.

Yours sincerely,

Frans Timmermans

Valdis Dombrovskis

Mairead McGuinness

„Przyszłość Europy to wspólnota narodów, gdzie doceniane są poszczególne tradycje. Europa nie może negować wartości uniwersalnych i absolutnych. Potrzebujemy Europy, która chroni i broni najsłabszych, tych których głos jest nie słyszalny. Nie wystarczy, aby Europa miała tylko chrześcijańskie korzenie. Europa musi się obracać wokół gospodarki tak samo jak wokół świętości osoby ludzkiej. Należy krzycieć Europę niosącą kulturę, wiedzę, sztukę, wartości humanistyczne, ale również wartości wiary»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 17 czerwca 2020

„Mamy świetną okazję, by zwalczać oszustwa podatkowe wewnątrz Unii Europejskiej. Polska robi to świetnie i stąd ma nowe pieniądze. Powinniśmy zlikwidować dysproporcje w krajowej pomocy publicznej- tu jest dużo do zrobienia, bo ta nierówność po prostu psuje rynek wewnętrzny. Musimy odejść od niepotrzebnych rabatów i rajów podatkowych. Tam jest potencjał, nowe pie-

niądze i nowe możliwości na które czeka cała Europa»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 13 maja 2020

„Bezpieczeństwo na drogach, ofiary śmiertelne, długoletnie skutki wypadków drogowych, odszkodowania, renty, koszty leczenia to bardzo wstydliva strona funkcjonowania Unii Europejskiej. Najwięcej wypadków ma miejsce w krajach postkomunistycznych gdzie infrastruktura drogowa jest najgorsza. Wobec tego musimy dopilnować, żeby te Państwa miały do dyspozycji środki na obwodnice, drogi szybkiego ruchu, przede wszystkim na Via Carpathia»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Strasburgu 13 lutego 2020

„Droga Via Carpathia jest szansą dla nas wszystkich- jest to niezwykle potrzebny korytarz północ-południe, który pozwoli szybciej i lepiej przemieszczać się ludziom i towarom, zachęcam Panią Komisarz do poparcia tego projektu i proszę wziąć pod

uwagę wszystkie kwestie związane ze śmiertelnością dnia codziennego- 25 tysięcy tysięcy ofiar wypadków drogowych w całej Unii Europejskiej w 2017 roku to wstyd dla Unii Europejskiej»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 29 stycznia 2020

Gaz- pewne źródło energii

Jako Unia Europejska powinniśmy wrócić do pewnych źródeł energii. Powinniśmy umożliwić funkcjonowanie przemysłowi. Zarówno straty energetyczne oraz brak energii powodują przenoszenie się produkcji w inne regiony świata. Wobec tego wystosowałem

list do Franka Timmermansa- zupełnie apolityczny, który podpisali członkowie większości ugrupowań w Parlamencie Europejskich (min. byli Przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek i Antonio Tajani) w sprawie obrony gazu jako pewnego i bezpiecznego źródła energii. Zaskoczył mnie fakt, że komisarz Timmermans odpowiedział na ten apel bardzo konstruktywnie. Odpowiedział, że na bieżąco będzie monitorował ten temat i oczekuje na dalsze konsultacje społeczne w tym zakresie. Cieszy mnie fakt, że kolejne kraje Unii Europejskiej mają podobne zdanie do mojego. O gazie trzeba rozmawiać jako

o efektywnym, pewnym i niezawodnym źródle energii. Będąc członkiem zespołu ds. polityki budynkowej Parlamentu Europejskiego w trakcie przeglądu technicznego budynków w Brukseli zadałem bardzo proste pytanie, czy to gaz jest głównym źródłem energii w Parlamencie? Odpowiedź wydaje się zupełnie prosta i naturalna, jest to oczywiście gaz. Pragnę podkreślić, że nie mam zupełnie nic przeciwko inwestorom z różnych alternatywnych źródeł energii w tym odnawialnych. Stoję jednak na stanowisku, że gaz był jest i będzie pewnym źródłem energii dla gospodarki całej Unii Europejskiej



Bogdan Rzońca
(Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy)

Posel do Parlamentu Europejskiego, koordynator z ramienia EKR w Komisji Budżetowej oraz członek Komisji Gospodarczej i Monetarnej. Delegat do spraw stosunków z Bośnią i Hercegowiną oraz Komisji Parlamentarnej Unia Europejska-Macedonia Północna. W przeszłości: Wojewoda Krośnieński, Marszałek Województwa Podkarpackiego oraz Posel na Sejm RP (Przewodniczący Komisji Infrastruktury).

Aktywność parlamentarna posła do PE Bogdana Rzońcy w liczbach: 41 wypowiedzi na sali plenarnej w Brukseli i Strasburgu, 37 pytań w sprawach bieżących, 18 razy sprawozdawca podczas posiedzeń komisji z ramienia EKR



EUROPEJSCY KONSERWATYŚCI I REFORMATORZY



Tablica na ścianie więzienia mokotowskiego, miejsca kaźni żołnierzy Podziemia

fol. Andros64/Wikipedia

HISTORIA ► DZIEŃ ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

Podziemna Armia upamiętniona

W poniedziałek, 1 marca br. o godz. 15.00, w ramach obchodów Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, na terenie dawnego więzienia przy ul. Rakowieckiej 37 w Warszawie odsłonięta została tablica upamiętniająca płk. Łukasza Cieplińskiego i członków IV ZG WiN, w 70. rocznicę zamordowania członków IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność

i Niezawisłość”. Jak czytamy na stronie Urzędu Ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, współorganizatora uroczystości, tablica poświęcona prezesowi Zarządu WiN płk. Łukaszowi Cieplińskiemu i jego podkomendnym mjr. Józefowi Batoremu, mjr. Franciszkowi Błażejowi, kpt. Karolowi Chmielowi, płk. Mieczysławowi Kawalcowi, ppłk. Adamowi Lazarowiczowi i mjr. Józefowi Rzepce została umieszczona przy

głównym wejściu do Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL – dawnym więzieniu politycznym przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Właśnie na terenie tego więzienia 70 lat temu, 1 marca 1951 r. funkcjonariusze reżimu komunistycznego zamordowali tych oficerów Wojska Polskiego. Oficerowie ci zostali zamordowani „w stalinowskim stylu” – strzałem w tył głowy.

(mat. pras. UDSKiOR)



Zryw setek tysięcy Polaków

Ta data była symbolicznym końcem Polskiego Państwa Podziemnego, choć walka zbrojna niewielkich grup trwała jeszcze długo, ostatni Żołnierz Wyklęty zginął w 1963 roku. Od 2011 roku 1 marca obchodzony jest Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Zbrojny opór żołnierzy Armii Krajowej, przekształconej potem w Wolność i Niezawisłość oraz innych formacji, był

narzuconej przez komunistów władzy. W roku 1945, w czasie największej aktywności zbrojnego podziemia, działało w nim bezpośrednio blisko 200 tysięcy konspiratorów, zgrupowanych w oddziałach o bardzo różnej orientacji politycznej. Dwadzieścia tysięcy z nich walczyło w oddziałach partyzanckich. Kolejnych kilkaset tysięcy stanowili ludzie zapewniający partyzantom aprovi- zację, wywiad, schronienie

500 tysięcy – nawet tyle osób mogło być zaangażowanych w walkę poakowskiego podziemia na ziemiach polskich

i łączność. Do liczyć trzeba jeszcze około dwudziestu tysięcy uczniów z podziemnych organizacji młodzieżowych, sprzeciwiających się komunistom.

Łącznie daje to grupę ponad pół miliona ludzi tworzących społeczność Żołnierzy Wyklętych. Ostatni „leśny” żołnierz ZWZ-AK, a później Zrzeszenia „WiN” – Józef Franczak ps. „Laluś” zginął w walce w październiku 1963 roku” – przypomniał UDSKiOR.

(źródło: UDSKiOR)

fol. Wikipedia

KOMENTARZ ► JESZCZE W TEMACIE DNIA ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

Szacunek im się po prostu należy

Antoni Zankowicz

Dziś temat Żołnierzy Wyklętych stał się powodem jatki politycznej. PiS go mocno eksponuje, lewica na Żołnierzy Wyklętych pluje, a znów jeśli chodzi o PO jest raz tak, raz tak – lokalnie przedstawiciele PO w samorządach podziemie niepodległościowe są w stanie uczcić ale

na szczeblu centralnym od sprawy się dystansują, „bo to PiS-owscy bohaterowie”. Szczerze mówiąc, nie ma większej bzdury. PiS owszem – Wyklętych zawłaszcza. Owszem – środowiska narodowe czczą tylko jeden odłam Podziemia, czyli Narodowe Siły Zbrojne. Ale zasadnicza jest jedna kwestia – w latach 1944-1956 zbrojnie montowano u nas zbrodniczy system totalitarny,

wbrew naszej woli. I w szczytowym okresie jakieś pół miliona ludzi stało temu czynny opór. I płacili oni za ten opór straszliwą cenę. Okres stalinowski to nie miękkie lata 70-te. To nie lata 80-te i okres stanu wojennego, choć wtedy nastąpiło wzięcie za twarz. Lata 1944-56 to prawdziwy, realny terror. I ludziom, którzy stawili opór należy się nasz szacunek.



Miejsce kaźni Polaków przy ulicy Strzeleckiej

fol. ODH

KSIĄŻKA ► ZANIM PÓJDZIESZ NA TERAPIĘ

Rzecz o niektórych lękach kobiet

fot. Pixabay

Już 8 marca na półkach księgarń pojawi się wyjątkowa książka dla kobiet – „O niektórych lękach kobiet. Zanim pójdziesz na terapię”. „O lęku, panice, dobrych granicach, randkowaniu, mądrym wchodzeniu w związki, o dzieciach, stracie pracy i pięknie, które jest ciągle do odkrycia. Ma być wsparciem dla kobiet w trudnym czasie – zachęcają autorzy.

Wszystkie z nas, kobiet, doświadczają różnego rodzaju lęków: związanych z wiernością sobie, z wyznaczaniem granic, w relacjach, w związkach, pracy czy w ciąży. Obciążają one nas mniej lub bardziej, utrudniając życie, pozbawiając radości i poczucia satysfakcji. Często samo nazwanie ich pozwala zobaczyć, że te lęki nie są tak straszne, na jakie wyglądają, pomaga oswoić je, a nawet potraktować nie jak zagrożenie, ale ważny drogowskaz. Określanie granic i nauczenie się odpowiadania na pytanie, w jakiej relacji jestem, pozwala

na to, by budować udany związek i być w nim prawdziwą. Książka ta pokazuje, jak można to osiągnąć. Jej autorzy, terapeuta i dziennikarka z bagażem doświadczeń, radzą, jak nie zdręzczać się, uczynić swoją codzienność spokojniejszą i być szczęśliwym ze sobą i w relacjach z innymi” – czytamy w opisie publikacji. Autorami książki są – terapeutka, Katarzyna Matusz i ksiądz Stanisław Szlassa psychoterapeuta. Ksiądz Stanisław Szlassa, trener umiejętności społecznych i mediator Absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, „Szkoly dla Spowiedników” w Krakowie, Szkoły Treningu i Warsztatu Psychologicznego Ośrodka INTRA. Członek Stowarzyszenia Psychologów Chrześcijańskich i Stowarzyszenia NEST. Zajmuje się pomocą osobom z doświadczeniem straty, odkrywaniem swojej tożsamości, łączeniem treści psychologicznych, pedagogicznych z duchowością. Prowadzi psychoterapię indywidualną, w tym osób konsekrowanych, wspiera w rozwoju osoby samotne. Prowadzi rekolekcje

z elementami psychologicznymi. Pasjonuje go rozwój człowieka w relacji ze sobą, z Bogiem i z drugim człowiekiem. www.grupacentrum.waw.pl www.przystanrozwoju.pl Katarzyna Matusz terapeuta, od 16 lat pracuje z sukcesami jako PR-owiec. Pasjonuje ją rozwój osobisty i dlatego od 4 lat współpracuje m.in. z polską edycją międzynarodowego portalu Aleteia, gdzie motywuje czytelników do pracy nad sobą. Jako lektorka używa głosu w reklamach radiowych i kampaniach internetowych. Jest absolwentką Instytutu Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa (2004) oraz Centrum Ekologii Człowieka i Bioetyki na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Zrzeszona w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich.

Fragment książki:

Katarzyna Matusz: Spotykając nowych mężczyzn, w oczy kobiety po przejściach rzucają się wady byłego partnera. Od czego zacząć, oprócz terapii?

Ks. Stanisław Szlassa, psychoterapeuta, trener umiejętności społecznych i mediator: Najpierw trzeba mieć w sobie

zakończony dawny związek. Zakończony, to znaczy taki, w którym wszystko ma się już w sobie rozliczone, ponazywane po imieniu, co było w nim krzywdzące i bolesne. Bo nie ukrywajmy, że związki rozpadają się przez to, co jest trudne, a nie przez to, co jest miłe. W tym dawnym związku były rzeczy dobre, miłe i pozytywne, tylko, że związek rozpada się przez to, co było złego, trudnego. Ważne jest to, żeby mieć to ponazywane, te wszystkie krzywdy i wydarzenia, które miały miejsce. Ale żeby też kobieta miała w sobie uświadomione swoje zachowania, błędy, które popełniła. Widziała zniekształcenia, przez które patrzy na mężczyznę i widzi co innego, niż jest w rzeczywistości, przez które nie potrafi zobaczyć niektórych rzeczy. Jakie okulary ma na oczach, co nie pozwala jej zobaczyć prawdziwie, co jest jej piętą Achillesa. Może jest tak, że jej słabością jest, że szuka mężczyzny, który jest jakoś biedny, do zaopiekowania, nieporadny życiowo. I ona leci, i myśli, że to jest miłość. To jest ważne, żeby kobieta

miała w sobie zakończony ten związek, czyli uświadomiony, aby była pogodzona za sobą, wybaczyła sobie, że była w tym związku i popełniła błędy. Może ma do przebaczenia coś w związku z byłym mężem czy partnerem. Czy ten związek jest zakończony psychicznie, emocjonalnie, może nawet prawnie. To też jakoś w tym kierunku idzie. I to jest krok, żeby wejść w nowy związek.



„O niektórych lękach kobiet. Zanim pójdziesz na terapię” Wydawca: Grupa Centrum Okładka: miękka ze skrzydełkami Cena: 34,90 zł Stron: 112 Premiera: 8 marca 2021 r. Przesprzedaż: www.Amenamen.pl Autorzy: Katarzyna Matusz, Ks. Stanisław Szlassa

PIŁKA NOŻNA ► 100 LAT KAZIMIERZA GÓRSKIEGO

WPROWADZIŁ POLSKĄ PIŁKĘ NA ŚWIATOWE WYŻYNY

Jako selekcjoner Kazimierz Górski odniósł największe sukcesy w historii polskiej piłki – złoty medal Igrzysk Olimpijskich w Monachium, pierwszy po wojnie awans na mistrzostwa Świata i trzecie miejsce na turnieju w RFN, wicemistrzostwo Igrzysk Olimpijskich w Monachium.

Kazimierz Górski urodził się 2 marca 1921 roku we Lwowie. Grał we lwowskich drużynach. Po wojnie przybył do Warszawy, był zawodnikiem Legii. Był bardzo szczupły i błyskotliwy na boisku, co dało mu pseudonim „sarenka”. Jeden raz wystąpił w reprezentacji narodowej – w przegranym aż 0:8 spotkaniu z Danią. Ale winić za wynik go nie można – po krótkim czasie Kazimierz Górski doznał kontuzji. Przez lata pracował w PZPN, między innymi z reprezentacjami juniorskimi i młodzieżowymi. Bywał też asystentem selekcjonerów. W grudniu 1970 roku został selekcjonerem reprezentacji Polski. Warto przypomnieć, w jakim czasie obejmował kadrę. Polacy ostatni sukces w piłce nożnej odnieśli w latach 30-ych – zdobyli czwarte miejsce na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie w 1936 roku oraz wzięli udział na MŚ we Francji dwa lata później, gdzie odpadli po dramatycznym spotkaniu z Brazylią. Po II wojnie światowej nie brak było świetnych zawodników (Edward Szymkowiak, Ernest Pohl, Jan Liberda, Lucjan Brychczy), ale sukcesów reprezentacja nie odnosiła. Dwa

razy udało się awansować (bez sukcesu) na Igrzyska Olimpijskie – w 1952 i 1960 roku. Były pojedyncze sukcesy, jak wygrana z ZSRR na Stadionie Śląskim w Chorzowie. Ale generalnie o sukcesach można było pomarzyć. Choć, było na czym budować – pojawiło się nowe pokolenie piłkarzy, sukcesy odnieśli polskie kluby – w 1970 roku Górnik Zabrze dotarł do finału Pucharu Zdobywców Pucharów, a Legia Warszawa do półfinału Pucharu Mistrzów. Górskiemu nie udało się awansować na mistrzostwa Europy, ale zakwalifikował się na Igrzyska Olimpijskie w Monachium w 1972 roku. Tam Białoczerwoni zdobyli złoty medal! A Kazimierz Deyna został królem strzelców turnieju. W roku 1973 doszedł kolejny sukces – po wygraniu grupy z Walią (0:2 w Cardiff i 3:0 w Chorzowie) i Anglią (2:0 w Chorzowie, 1:1 na Wembley) udało się wywalczyć pierwszy po wojnie awans do mistrzostw Świata. Na turnieju w RFN podopieczni Kazimierza Górskiego jechali bez najlepszego chyba napastnika Świata – Włodzimierza Lubańskiego, który uległ kosztownej kontuzji oraz bez Jana

Banasia, któremu nie pozwolono jechać na turniej z przyczyn politycznych. Mimo to Polacy osiągnęli niebawym sukces – po wygranych w grupie z Argentyną (3:2), Haiti (7:0) i Włochami (2:1) awansowali do najlepszej ósemki, w której wówczas mierzone się w dwóch grupach. Białoczerwoni ograli Szwecję (1:0) i Jugosławię (2:1), w ostatnim meczu, rozgrywanym w fatalnych warunkach po oberwaniu chmury, ulegli gospodarzom – zespołowi RFN 0:1. Drugie miejsce w grupie dawało prawo do gry o trzecie miejsce. Drużyna Górskiego wygrała z Brazylią (1:0). Grzegorz Lato został królem strzelców z siedmioma bramkami, a Andrzej Szarmach z pięcioma golami był wicekrólem. Jednym z najlepszych zawodników turnieju był rozgrywający Kazimierz Deyna (zajął trzecie miejsce

Sukcesy Kazimierza Górskiego z reprezentacją Polski:

- Złoty medal Igrzysk Olimpijskich w Monachium 1972
- Pierwszy po wojnie awans na Mistrzostwa Świata (w tym wygrana z Anglią 2:0 u siebie i remis 1:1 na Wembley)
- Trzecie miejsce na Mistrzostwach Świata w RFN w 1974 roku
- Srebrny medal Igrzysk Olimpijskich w Montrealu 1976

w plebiscycie na najlepszego piłkarza świata), Jan Tomaszewski był bodaj najlepszym bramkarzem turnieju. Bardzo silny blok defensywny tworzyli Antoni Szymanowski, Jerzy Gorgoń, Władysław Żmuda i Adam Musiał, a w pomocy grali jako defensywny Zygmunt Maszczyk w środku

obok Deyny grał fenomenalny w tym turnieju Henryk Kaspercak. Trójkę napastników uzupełniał błyskotliwy skrzydłowy Legii (i bramkostrzelny, choć w tym turnieju bez gola) Robert Gadocha. Najczęściej wchodzącym jako dzoker był pomocnik Legii Lesław Ćmickiewicz.

Podstawowa jedenastka na MŚ 1974:

Tomaszewski – Szymanowski, Gorgoń, Żmuda, Musiał – Maszczyk, Kaspercak, Deyna – Gadocha, Szarmach, Lato

W roku 1976 Kazimierz Górski zdobył z zespołem srebrny medal olimpijski. A potem prowadził kluby m. in. w Grecji, gdzie uznany był za jednego z największych trenerów klubowych. Na początku lat 90-ych pełnił jeszcze funkcję prezesa PZPN. Zmarł 31 maja 2006 roku.



foto: Escoff/Wikipedia